

Wpływy do Funduszu Pracy biją rekordy. Pracodawcy odprowadzają składki jak nigdy dotąd. A mimo to powiatowe urzędy pracy w całej Polsce stają w obliczu bezprecedensowego kryzysu finansowego – w momencie, gdy bezrobocie znów rośnie, a nowe prawo rozszerzyło krąg osób wymagających wsparcia. Związek Powiatów Polskich jakiś czas temu opublikował raport, który pokazuje skalę tego paradoksu z nieubłaganą precyzją.

Kiedy zasady przestają obowiązywać

Fundusz Pracy powstał z jednym wyraźnym celem: łagodzić skutki bezrobocia i wspierać rozwój rynku pracy. Mechanizm był prosty – pracodawcy odprowadzają składki, a zgromadzone środki trafiają do osób, które straciły pracę lub jej szukają. Przez lata ten fundament zaczął pękać.

W 2026 roku wpływy ze składek odprowadzanych przez pracodawców osiągną poziom 11,1 miliarda złotych. To niemal dwukrotnie więcej niż jeszcze pięć lat temu, gdy składki przyniosły 5,7 miliarda. Tymczasem środki przeznaczone bezpośrednio na finansowanie form pomocy dla osób bezrobotnych i poszukujących pracy wynoszą w tym samym roku zaledwie 2,15 miliarda złotych. Fundusz jest bogatszy niż kiedykolwiek w swojej historii – a pomoc dla bezrobotnych dramatycznie się kurczy.

To właśnie ten paradoks legł u podstaw analizy przygotowanej przez Związek Powiatów Polskich, opublikowanej w czerwcu 2026 roku pt. [„Możliwości finansowania form pomocy dla osób bezrobotnych i poszukujących pracy przez powiatowe urzędy pracy w 2026 r.”](#) Autorki raportu – Bernadeta Skóbel i Ewelina Kocemba – nie operują dramatycznym językiem. Operują liczbami. I to właśnie te liczby są najbardziej wymowne.

Raport, który powstał z potrzeby

Bezpośrednim impulsem do przygotowania analizy była zbieżność dwóch pozornie niezależnych wydarzeń. Pierwsze z nich to wejście w życie – 1 czerwca 2025 roku – nowej ustawy o rynku pracy i służbach zatrudnienia, która zastąpiła obowiązującą od ponad dwóch dekad ustawę o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy. Drugie to uchwalenie budżetu państwa na rok 2026, który drastycznie okroił środki przeznaczone na aktywizację zawodową.

Problem polega na tym, że oba te zdarzenia zadziały w przeciwnych kierunkach. Nowa ustawa rozszerzyła katalog osób uprawnionych do korzystania z usług powiatowych urzędów pracy. Objęła nim nie tylko osoby bezrobotne zarejestrowane w tradycyjny sposób, ale też osoby bierne zawodowo, poszukujące pracy oraz – po raz pierwszy – rolników posiadających powyżej dwóch hektarów przeliczeniowych, lecz nieposiadających stałych dochodów. Urzędy pracy zyskały też nowe zadania: identyfikację osób niezarejestrowanych, dotarcie do nich z informacją o możliwościach wsparcia i motywowanie do aktywności zawodowej.

Więcej klientów, szerszy zakres obowiązków – a do tego radykalnie mniej pieniędzy. Związek Powiatów Polskich postanowił pokazać, co to oznacza w praktyce dla konkretnych urzędów w konkretnych powiatach. Dane do analizy pozyskano ze statystyk GUS, planów finansowych Funduszu Pracy zawartych w ustawach budżetowych na lata 2025 i 2026 oraz – w trybie dostępu do informacji publicznej – z Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Spirala cięć w Funduszu, który miał pomagać

Żeby zrozumieć skalę problemu z 2026 roku, trzeba spojrzeć na trend, który narastał przez kilka lat. Jeszcze w 2022 roku na finansowanie form pomocy przeznaczano 66 procent wpływów ze składek na Fundusz Pracy. W kolejnych latach wskaźnik ten konsekwentnie malał: w 2023 roku wyniósł 42 procent, w 2024 – 39 procent, w 2025 – 35 procent. W 2026 roku załamał się i wynosi już tylko 19 procent.

To nie jest płynny, stopniowy trend – to nagłe cięcie. W ciągu jednego roku finansowanie form pomocy spadło o około 40 procent w porównaniu z rokiem poprzednim, z 3,65 miliarda złotych do 2,15 miliarda. A po odjęciu środków zarezerwowanych dla ministra oraz tych przeznaczonych na projekty współfinansowane z Europejskiego Funduszu Społecznego Plus sytuacja wygląda jeszcze gorzej.

Powiaty i miasta na prawach powiatu dysponują w 2026 roku bezpośrednio – bez środków z EFS+ – kwotą zaledwie 656 milionów złotych. Rok wcześniej było to niemal dwa miliardy. Spadek o 67 procent w ciągu jednego roku.

Mapa kryzysów

Raport nie zatrzymuje się na liczbach ogólnopolskich. Sięga głębiej, do danych każdego powiatowego urzędu pracy w Polsce – i właśnie tam ujawnia się prawdziwa skala problemu.

W dwóch województwach – łódzkim i opolskim – powiaty nie otrzymały w 2026 roku ani złotych na finansowanie form pomocy realizowanych poza projektami unijnymi. Zero złotych. Wszystkie powiatowe urzędy pracy w obu regionach – bez wyjątku – dysponują środkami wyłącznie z Europejskiego Funduszu Społecznego Plus, co oznacza, że ich zdolność do samodzielnego reagowania na lokalne potrzeby rynku pracy została całkowicie wyeliminowana.

Dramatyczna sytuacja dotyczy też województw świętokrzyskiego i warmińsko-mazurskiego – regionów należących do obszarów o najwyższym bezrobociu w kraju. Tutaj środki będące w dyspozycji urzędów pracy skurczyły się w ciągu roku odpowiednio o 91 i 85 procent.

Aby zobrazować, co to oznacza w codziennej pracy urzędnika obsługującego bezrobotnych, raport przelicza dostępne środki na jedną osobę zarejestrowaną jako bezrobotna. Wynik jest przygnębiający. Mediana miesięcznej kwoty przypadającej na jednego bezrobotnego wynosi w 2026 roku zaledwie 61 złotych. Średnia krajowa to 64 złote miesięcznie. Ponad trzy czwarte samorządów powiatowych dysponuje kwotą niższą niż 100 złotych miesięcznie na każdą osobę pozostającą bez pracy.

Zestawienie tych kwot z rzeczywistymi kosztami instrumentów aktywizacyjnych przewidzianych w ustawie jest wprost porażające. Jedno szkolenie sfinansowane przez starostę na wniosek bezrobotnego może kosztować maksymalnie 300 procent przeciętnego wynagrodzenia – w 2026 roku to kwota sięgająca 27 593 złotych. Trzymiesięczny staż wiąże się z kosztem stypendium przekraczającym 8 562 złote. Miesięczna refundacja kosztów zatrudnienia w ramach prac interwencyjnych to wydatek do 4 806 złotych, a w przypadku robót publicznych – do 4 781 złotych na jednego bezrobotnego.

Innymi słowy: urząd pracy dysponujący 61 złotymi miesięcznie na jedną osobę bezrobotną może jedynie poinformować tę osobę o możliwościach, których – z braku środków – nie jest w stanie jej zaoferować.

Bezrobocie nie czekało na budżet

Kryzys finansowy w urzędach pracy następuje w najgorszym możliwym momencie – bo rynek pracy pogarsza się wyraźnie i konsekwentnie.

Na koniec 2025 roku liczba zarejestrowanych bezrobotnych w Polsce wyniosła blisko 888 tysięcy osób, a stopa bezrobocia wzrosła do 5,7 procent wobec 5,1 procent rok wcześniej. Wzrost bezrobocia odnotowano we wszystkich szesnastu województwach. Spośród 380 powiatów i miast na prawach powiatu, w 363 – czyli w ponad 95 procentach – stopa bezrobocia była wyższa niż rok wcześniej. W niemal co piątym samorządzie powiatowym wzrost przekroczył jeden punkt procentowy.

Dysproporcja regionalna pozostaje przy tym ogromna. Najwyższą stopę bezrobocia odnotowano w powiecie sztybońskim – 22,1 procent. Na drugim końcu skali znalazł się powiat poznański – 1,2 procent. To ponad dwudziestokrotna różnica. Wśród województw największymi trudnościami borykają się podkarpackie i warmińsko-mazurskie – po 9,3 procent, świętokrzyskie – 8,4 procent, lubelskie – 8,1 procent. Najlepsza sytuacja panuje w Wielkopolsce – 3,5 procent, i w Mazowieckim – 4,3 procent.

Paradoks polega więc na tym, że regiony najbardziej dotknięte bezrobociem – świętokrzyskie i warmińsko-mazurskie – to jednocześnie te, gdzie środki urzędów pracy zostały okrojone w bardzo dużym stopniu. Obszary wymagające największego wsparcia zostały go w największym stopniu pozbawione.

Ambicje bez pokrycia

Raport ZPP zwraca uwagę na jeszcze jedną, szczególnie drażliwą sprzeczność. Nowa ustawa o rynku pracy i służbach zatrudnienia to nie tylko rozszerzenie katalogu klientów urzędów pracy. To element szerszej strategii państwa, wpisanej w Krajowy Plan Odbudowy jako kamień milowy reformy pod nazwą „Efektywne instytucje na rzecz rynku pracy”. Reforma miała zwiększyć aktywność zawodową Polaków – w tym osób biernych zawodowo, niezarejestrowanych jako bezrobotne, dotąd pozostających poza zasięgiem systemu.

Podobne ambicje zawiera projekt Strategii Rozwoju Polski do 2035 roku, który przewiduje aktywizację zawodową jako jedno z kluczowych działań. Wskazano w nim grupy wymagające szczególnego wsparcia: osoby młode, seniorzy, osoby z niepełnosprawnościami, kobiety powracające na rynek pracy po urodzeniu dziecka, osoby odchodzące z rolnictwa.

Za tymi deklaracjami nie poszło jednak zwiększenie środków finansowych. Poszło coś odwrotnego – ich drastyczne ograniczenie. Samorządy powiatowe mają realizować coraz ambitniejsze cele przy coraz mniejszym budżecie. To nie jest napięcie, które można ignorować w nieskończoność.

Odpowiedź samorządów: Zgromadzenie Ogólne ZPP mówi „sprawdzam”

Problemy opisane w raporcie nie pozostały bez odpowiedzi. Kilkanaście dni po publikacji analizy, 17 czerwca 2026 roku w Karpaczu, XXXIII Zgromadzenie Ogólne Związku Powiatów Polskich przyjęło formalne stanowisko w sprawie koniecznych zmian w zakresie wydatkowania środków Funduszu Pracy. To dokument o charakterze postulatywnym – ale sformułowany precyzyjnie i oparty na tych samych danych, które legły u podstaw raportu.

Delegaci ZPP wezwali do niezwłocznego podjęcia działań legislacyjnych, których celem byłoby

zagwarantowanie odpowiednich środków na pomoc bezrobotnym i poszukującym pracy w każdym kolejnym budżecie. Konkretny mechanizm, który proponują, to wprowadzenie do ustawy o rynku pracy i służbach zatrudnienia przepisu zobowiązującego, by na finansowanie form pomocy przeznaczać corocznie co najmniej 35 procent przychodów Funduszu Pracy uzyskanych ze składek w roku poprzedzającym rok, w którym sporządzany jest plan finansowy.

Liczba 35 procent nie jest przypadkowa – to poziom, jaki osiągnięto jeszcze w 2025 roku, i jednocześnie próg, poniżej którego realna aktywizacja zawodowa staje się – według ZPP – niemożliwa. Dziś wskaźnik ten wynosi 19 procent.

Zgromadzenie Ogólne skierowało też apel o doraźne działania już w 2026 roku – o zwiększenie środków w bieżącym planie finansowym Funduszu Pracy, bez czekania na zmiany ustawowe. To sygnał, że samorządy nie traktują tej sprawy jako problemu abstrakcyjnego czy przyszłościowego. To problem tu i teraz, dotyczący konkretnych osób pozbawionych dostępu do pomocy, która im się prawnie należy.

Zgromadzenie Ogólne ZPP podniosło też kwestię dodatkową, bardziej techniczną, lecz równie istotną dla praktyki urzędów pracy: postulat przyznawania dofinansowania na podjęcie działalności gospodarczej w kwotach netto, bez podatku od towarów i usług. Obowiązujące przepisy nakładają na osoby, które skorzystały z takiego wsparcia, obowiązek zwrotu równowartości VAT w przypadku nabycia prawa do jego odliczenia – ale urzędy pracy nie dysponują narzędziami pozwalającymi na samodzielne monitorowanie, czy i kiedy dany beneficjent to prawo nabył. Ryzyko finansowe spada więc na powiaty, które mogą ponosić konsekwencje związane z koniecznością dochodzenia zwrotu środków oraz niekwalifikowalnością części poniesionych wydatków w przypadku pomocy udzielanej w ramach projektów współfinansowanych z Europejskiego Funduszu Społecznego.

Fundusz bez sensu

Łącząc raport analityczny z formalnym stanowiskiem Zgromadzenia Ogólnego, Związek Powiatów Polskich formułuje diagnozę, której trudno zarzucić brak precyzji. Fundusz Pracy pobiera coraz więcej – i wydaje coraz mniej na to, do czego został powołany. Urzędy pracy mają coraz więcej obowiązków – i dysponują coraz mniejszymi środkami na ich realizację. Bezrobocie rośnie – a narzędzia do jego zwalczania są systematycznie odbierane tym, którzy mają je stosować.

Polskie prawo zobowiązuje władze publiczne do prowadzenia polityki zmierzającej do pełnego, produktywnego zatrudnienia – przez organizowanie i wspieranie poradnictwa i szkolenia zawodowego, robót publicznych i prac interwencyjnych. Oba dokumenty opublikowane przez ZPP – raport i stanowisko Zgromadzenia Ogólnego – stawiają w istocie jedno pytanie: jak ma wyglądać realizacja tego prawnego obowiązku przez urząd dysponujący sześćdziesięcioma jeden złotymi miesięcznie na każdą osobę bezrobotną?

Na to pytanie odpowiedzi na razie nie ma. Jest za to rosnąca kolejka – 888 tysięcy zarejestrowanych bezrobotnych i puste kasy urzędów pracy, które miały im pomagać.

PS. Jesteśmy tuż przed planem budżetowym na rok 2027 - sądzicie, że coś się zmieni? Wszystko wskazuje na to, że nie, ale o tym już w osobnym artykule.